

Wodociągi Kieleckie



Wodociągi Kieleckie w krajowej czołówce

Wodociągi Kieleckie to nowoczesne przedsiębiorstwo wodociągowo-kanalizacyjne obsługujące 230 tysięcy mieszkańców Kielc oraz gmin Masłów, Sitkówka-Nowiny i Zagnańsk. W ostatnich latach spółka zmodernizowała oczyszczalnię ścieków, zbudowała Stację Termicznej Utylizacji Osadów Ściekowych, uzyskała certyfikat ISO. W przyszłym roku spółka będzie świętowała swoje 85-lecie. Od 1929 roku Wodociągi Kieleckie dostarczają mieszkańcom Kielc najcenniejszy z darów przyrody: zdrową, smaczną i krystalicznie czystą wodę naturalną. Jest ona wydobywana ze studni głębinowych, z pokładów pochodzących z okresu dewonu i triasu. W swojej działalności Spółka łączy dbałość o wysoką jakość świadczonych dla mieszkańców usług z ambitnymi planami inwestycyjnymi, korzystając z pomocy Unii Europejskiej. W rankingu polskich przedsiębiorstw wodociągów i kanalizacji „Dziennika Gazety Prawnej” w 2012 r. zdobyła piąte miejsce. Na zdjęciu ujęcie wody z lotu ptaka. ■

W mieście wielu źródeł

To, że kielczanie piją dzisiaj zdrową wodę wyłącznie z podziemnych studni, nie było od początku takie oczywiste.

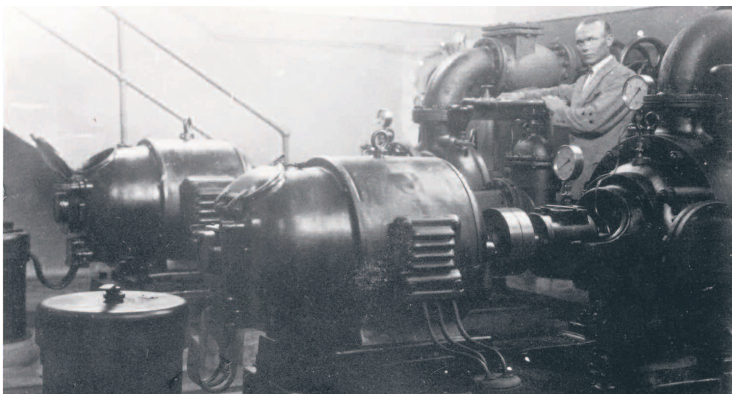
U zarania historii kieleckich wodociągów były pomysły czerpania jej z Lubrzanki lub z otwartych zbiorników zbudowanych obok tryskających z ziemi źródeł. Sprawa rozstrzygnęła się dopiero w połowie II Rzeczypospolitej.

Odkręcamy kurek, płynie z niego czysta zdrowa woda. Ścieki trafiają do nowoczesnej oczyszczalni, a po oczyszczeniu do rzeki, w której spokojnie żyją bobry i raki. Ale tak oczywiste dla nas luksusy nie były dostępne naszym dziadkom. Kielce rozpoczęły budowę nowoczesnego wodociągu i kanalizacji dopiero w 1928 roku. Tak duże zapóźnienie wytykali władzom miasta dziennikarze. „Małe miasteczka wielkopolskie, liczące po 10-15 tys. mieszkańców, posiadają od dawna kanalizację, elektryczność, gaz i inne udogodnienia. Tymczasem Kielce, miasto wojewódzkie liczące 50 tys. mieszkańców, nie może się nawet z nimi porównać pod względem urządzeń miejskich i higieny społecznej. Mało tego, że nie posiadamy kanalizacji ani wodociągów, ani należytego oświetlenia, na dodatek dla powetowania widocznie tych braków płynie przez środek miasta sławetna Silnica, będąca ściekiem podmiejskich i miejskich kloak”, pisała w maju 1924 roku „Gazeta Kielecka”.

Podejmowane już w XIX wieku próby budowy wodociągu z prawdziwego zdarzenia kończyły się na planach. Próbowano m.in. czerpać wodę do wodociągu wprost z Lubrzanki lub budować zbiornik, do którego wpływałaby woda wprost z źródeł bijących na Bukówce lub pod Szydłówkiem i z nich prowadzić rurociąg do miasta. Pomysły te wydawały się racjonalne na tamte czasy, bo położone na wzgórzach i otoczone nimi miasto obfitowało w miejsca, z których wypływała czysta źródłana woda. Nic z tego nie wychodziło, bo brakowało pieniędzy. A sytuacja stawała się alarmująca. Mieszkańców nie tylko nękał trudny do zniesienia odór z podwórek, ulic, rynsztoków i samej Silnicy, ale też epidemie cholery i tyfusu. W końcu, po wizytach studyjnych w innych miastach, władze Kielc podjęły decyzję o budowie ujęć wody ze studni w Białogonie w okolicy dzisiejszej ulicy Siedmiu Źródeł, zbiornika przy ul. Żeromskiego, wieży ciśnień przy ul. Prostej (rozebranej po wojnie) i sieci wodociągowej w ścisłym centrum,

przy ulicach pokrywających się mniej więcej z obecną strefą płatnego parkowania. Cała inwestycja była olbrzymim wydatkiem finansowym dla miasta, a ponieważ wiązała się z zaciąganiem pożyczki, stała się praktycznie jedynym największym wydatkiem budżetowym w przedwojennej historii Kielc. Na inne cele po prostu pieniędzy już nie było.

Pożyczki udzieliła amerykańska firma Ulen and Company, specjalizująca się w finansowaniu takich inwestycji



Wnętrze stacji pomp na Białogonie, 1929 rok

w polskich miastach. Wcześniej z jej finansowania skorzystał m.in. Częstochowa, Lublin, Piotrków Trybunalski i Radom. Warunki były ciężkie i krytykowane przez opozycyjnych radnych. Miasto dostało pół miliona dolarów, na 8 proc. rocznie, ale wystarczyły one na 70 proc. kosztów inwestycji. W efekcie, mimo że wodociągi pracowały, a ceny wody były wysokie, miastu nie udało się unieść finansowania ulenowskiej pożyczki. W końcu, w 1937 roku, doszło do renegeacji, oprocentowanie zostało obniżone do 3 proc., a większość, bo 2,5 mln zł z 3,1 mln zł, kosztów spłacił skarb państwa.

Władzom miasta, inżynierom i wykonawcom wybranym przez Ulen and Company nie można odmówić fachowości.

Wybór źródeł białogońskich był optymalny, co potwierdzają dzisiejsze badania. Taka budowa sieci sprawdza się do dzisiaj i wszystko wskazuje na to, że będzie służyć kielczanom jeszcze przez wiele pokoleń. „Woda ze źródeł na Białogonie musi być uznana za doskonałą: ma ona stałą i dość wysoką temperaturę, tak że wprawdzie w lecie będzie ona zimna, lecz w zimie nielatwo będzie mogła temperatura jej spaść w rurach poniżej punktu zamarzania [...]. Pod względem chemicznym woda jest znakomita: twardość jej wystarczy, aby nadać jej dobry smak”, pisał w 1928 roku w ekspertyzie profesor Jan Piotr Lewiński, zatrudniony przez Ulen and Company.

Równolegle z wodociągiem powstała sieć kanalizacyjna, mieszcząca się w granicach miasta z 1927 roku, bez południowych dzielnic (Baranówek i Barwinek). Niestety, z braku pieniędzy zrezygnowano z planowanej budowy oczyszczalni ścieków na Pakoszu i ścieki trafiały bezpośrednio do Silnicy. Do tej inwestycji powrócono dopiero pod koniec lat 30. ubiegłego wieku. W 1937 roku oczyszczalnia ścieków stanęła na prawym brzegu Silnicy, na Pakoszu, koło tak zwanej Cegielni. Zbudowana późno, ale za to według najnowocześniejszych wtedy technologii, pierwsza taka w Polsce. Aby podpatrzeć zagraniczną myśl techniczną, ówczesny dyrektor kieleckich wodociągów Olgierd Nowodworski objechał takie instalacje w czterech brytyjskich miastach i w Berlinie. Tak postawiona oczyszczalnia służyła kielczanom aż do 1974 roku.

Przez kolejne lata kieleckie wodociągi zwiększały długość sieci, zmieniał się zasięg obsługiwanego przez nie obszaru. O postępie może świadczyć sam rozwój sieci. Pierwsza, z 1928 roku, miała 11 km wodociągu i 7,6 km kanalizacji. Obecna to 1000 km sieci wodociągowej i drugie tyle kanalizacji. ■

Autor korzystał z książki prof. Jerzego Szczepańskiego „Dzieje wodociągów i kanalizacji w Kielcach w latach 1929 – 1999”, Kieleckie Towarzystwo Naukowe, Kielce 1999

Więcej:

Nam wody nie zabraknie, ale...

Wywiad z Henrykiem Milczem, prezesem Wodociągów Kieleckich

– strona 2

Najstarszy czynny zbiornik

Przed wojną zasilał pierwsze kieleckie krany, potem m.in. budynek KW PZPR

– strona 2

Cieszą się ludzie, bobry i raki

Dzięki modernizacji oczyszczalni w Sitkówce do Bobrzy wróciły bobry i raki

– strona 3

Łączy ich woda

Co łączy dżdżownice kalifornijskie, oczyszczalnię ścieków i konferencję naukową?

– strona 3

Pomagamy, dajemy wędkę

Czasami lepiej dać wędkę zamiast ryby, pomagając innym

– strona 3

Piekło może się do czegoś przydać

Jeżeli piekło istnieje, to wygląda jak wnętrze pieca fluidalnego pracującego w Sitkówce

– strona 4

Wirtualne WWWodociągi

Pojazdami Wodociągów zarządza satelitarny system GPS, przepływ wody kontrolują komputery, ciepłą wodę podgrzewa słońce, awarie można zgłaszać przez internet

– strona 4

Czas pozbyć się kompleksów

W wielu podkieleckich wioskach pojawia się w końcu woda w kranach, a ludzie uzyskują dostęp do kanalizacji

– strona 4

Nam wody nie brakuje, ale . . .

- Lansujemy hasło „Pij kielecką kranówkę”, bo wiemy, że jest ona zdrowa i bezpieczna. Potwierdzają to badania laboratoryjne, nasze i niezależne. Skład kieleckiej kranówki odpowiada składowi wody źródlanej, a więc dokładnie takiej, jaka jest rozlewana do plastikowych butelek i sprzedawana jako woda niegazowana w sklepach — mówi Henryk Milcarz, prezes Wodociągów Kieleckich



Henryk Milcarz, prezes Wodociągów Kieleckich

Ziemowit Nowak*: Wody zaczyna brakować. Jak poważne są jej niedobory w Polsce i na świecie?
Henryk Milcarz, prezes Wodociągów Kieleckich:
– Mieszkając w takim mieście jak Kielce, nie zdajemy sobie sprawy, jakimi jesteśmy szczęśliwcami. Odbiorcom Wodociągów Kieleckich z Kielc, Masłowa, Zagnańska i gminy Sitkówka-Nowiny wystarczy wody jeszcze na długie lata. Obecnie czerpiemy jej o połowę mniej, niż wynoszą możliwości produkcyjne naszych ujęć. A te możliwości to po prostu ilość wody, jaką można wypompuwać bez zagrożenia, że obniży się jej poziom. Ostatnie suche lata nie wpłynęły na nasze podziemne zasoby, bo woda przesiąka do nich nawet kilkanaście lat i sezonowe wahania nie mają znaczenia. Ale tak dobra sytuacja jest wyjątkowa. Na świecie coraz bardziej odczuwalny jest deficyt słodkiej wody. Na przykład w krajach arabskich zabraknie jej dużo szybciej, niż wyczerpią się zasoby ropy naftowej, bo w ciągu 10 lat. Stanie się tak, jeśli nie podejmimy odpowiednich kroków. Wbrew pozorom, niewiele lepiej jest w skali naszego kraju. Na tle Europy Polska jest na dole tabeli państw pod względem dostępności słodkiej wody w przeliczeniu na mieszkańca rocznie. Dostępność ta wynosi poniżej 2 tysięcy metrów sześciennych. Gorzej jest tylko na Malcie, w Danii i Belgii. Większą dostępność do wody od nas mają nawet mieszkańcy Hiszpanii, Włoch, Serbii czy Turcji, nie mówiąc o takich krajach jak Holandia, Irlandia i kraje nadbałtyckie, gdzie jest ona kilkakrotnie wyższa. Kłaniają się tu wieloletnie zaniedbania, zbyt mała liczba zbiorników retencyjnych i obiektów tzw. małej retencji. Aby to nadrobić, potrzebne są olbrzymie nakłady. Tymczasem, wracając na nasze, kieleckie podwórko, my takich nakładów nie potrzebujemy. Czerpiemy wodę wyłącznie ze studni głębinowych, nie musimy więc ponosić kosztów uzdatniania czy budowy oraz utrzymania zbiorników wodnych. Czym

się kończy deficyt wody, widzimy co jakiś czas w Polsce, głównie w terenach podgórskich. Latem trzeba limitować zużycie wody, ludziom brakuje jej w kranach, wprowadza się zakazy podlewania ogródków czy mycia samochodów. A kielczanom to nie grozi.

Ale przecież jakieś koszty ponosimy? Nie ma przecież wody i oczyszczania ścieków za darmo.
– Oczywiście, że tak różowo nie jest. Różnimy się na przykład tym od Warszawy, że mamy górzysty teren. To daje nam malowniczy krajobraz, ale dla wodociągów oznacza konieczność ponoszenia kosztów utrzymania i eksploatacji hydroforów. Dość powiedzieć, że w Warszawie wystarczy jedna strefa ciśnienia, a u nas jest ich aż trzy. Różnica poziomów, na które musimy pompować wodę, przekracza 100 metrów. Wcześniej tę wodę trzeba wydobyc, również używając napędzanych elektrycznością pomp. Za energię elektryczną płacimy 6,5 miliona złotych rocznie. No i wodę trzeba rozprowadzić po sieci o długości 1000 kilometrów, a o tę sieć trzeba dbać – usuwać awarie, które są nieuniknione, wymieniać zużyte odcinki i zasuwy. W pogotowiu trzeba trzymać cały sztab ludzi. To wszystko kosztuje. Są też inne koszty, z których nie wszyscy sobie zdają sprawę, ot choćby podatek od nieruchomości. Rocznie płacimy go, bagatela, ponad 9 milionów złotych. W końcu musimy utrzymywać laboratorium, które jakość tej wody bada. Wodociągi to tak naprawdę duże przedsiębiorstwo produkcyjne, działające jak każda spółka prawa handlowego.

A co ze ściekami?
– To druga część naszej działalności, jeszcze bardziej kosztowna. Skończyły się czasy, kiedy można było niemal bezkarnie i prawie za darmo spuszczać ścieki komunalne do rzek. Wystarczyło utrzymywać przepustowość kanałów. Dzisiaj ścieki trafiają do oczyszczalni, z której wychodzi woda, nazywana tylko w fachowej terminologii oczyszczonymi ściekami. Bo jakim ona jest ściekiem, skoro z naszych badań wynika, że jest czystsza od wody w Bobrzy, do której trafia! Nasze oczyszczone ścieki z Sitkówki po wpuśczeniu do Bobrzy poprawiają jakość wody w rzece. Potwierdziły to niezależne badania prowadzone przez inspektorów środowiska ze Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego. Jednak żeby doprowadzić do takiego stanu, trzeba było drogo zapłacić. Musieliśmy za 240 mln zł zmodernizować i rozbudować oczyszczalnię w Sitkówce. Ponad 60 proc. kosztów pokryła Unia Europejska, ale resztę musieliśmy wygospodarować. Nie obyło się bez kredytów, które teraz trzeba spłacać. No i tę nowoczesną oczyszczalnię trzeba teraz utrzymywać, aby spełniała swoją rolę. To są koszty prądu, odczynników chemicznych, utrzymania pracy urządzeń. Za odczynniki chemiczne płacimy 2,5 miliona rocznie. Nie mówię tego wszystkiego, aby narzekać albo się tłumaczyć. Ja rozumiem i akceptuję, że tak trzeba. Nie możemy przecież w nieskończoność zanieczysz-

czać naszej wody i gleby. To jest nie tylko niemoralne, ale też się nie opłaca. Gdybyśmy nie osiągnęli w oczyszczalni w Sitkówce zakładanych parametrów, musielibyśmy zapłacić 35 milionów złotych kar z racji zanieczyszczenia środowiska, a i tak inwestycja by nas nie minęła, bo zmuszają nas do tego krajowe i europejskie przepisy.

Wróćmy do tego, co pijemy. Czy warto jest kupować wodę w butelkach, skoro w Kielcach czerpiemy ją ze studni głębinowych?
– Nie warto. Lansujemy hasło „Pij kielecką kranówkę”, bo wiemy, że jest ona zdrowa i bezpieczna. Potwierdzają to badania laboratoryjne, nasze i niezależne. Skład kieleckiej kranówki odpowiada składowi wody źródlanej, a więc dokładnie takiej, jaka jest rozlewana do plastikowych butelek i sprzedawana jako woda niegazowana w sklepach. Spisaliśmy dane z nalepek na takich wodach, porównując zawartość wapnia, magnezu, sodu i innych związków do naszej wody. Okazało się, że kielecka kranówka ma skład porównywalny albo lepszy od tej z butelek. Nieporównywalny jest natomiast koszt. Za cenę jednej litrowej butelki wody ze sklepu możemy napełnić aż 400 takich samych butelek wodą z kranu. Nie mówiąc o kosztach dojazdu do takiego sklepu, a potem pozbycia się plastikowej butelki. A woda z kranu płynie od razu, w naszym domu, tam gdzie jej potrzebujemy.

Jednak część osób ma obawy. Mówią: Tak, wodociągi badają wodę w sieci, ale co z instalacją w moim budynku? O te rury nikt nie dba, są zabrudzone.
– Moim zdaniem to są przesadzone obawy. Owszem, warto jest naciskać zarządcę budynku, aby dbał o instalację, lub robić to samemu, jeśli mieszkamy we własnym domu, ale jeśli woda nie stoi przez dłuższy czas, a instalacja została prawidłowo wykonana, to przez dziesiątki lat działa bez zarzutu. Zarówno my, jak i sanepid badamy również na życzenie odbiorców wodę w ich mieszkaniach, w kranach. Nie ma żadnych niepokojących sygnałów. Oczywiście przed wypiciem szklanki kranówki warto przez kilkadziesiąt sekund ją najpierw spuścić, aby się upewnić, że popłynie czysta, no i chłodna. Poza tym ten zarzut stawiany przez obrońców wody butelkowanej łatwo odbić – a jaką mamy gwarancję, że dobra jest woda w butelce? Skąd wiemy, w jakich warunkach była transportowana i przechowywana? Nie jestem tu gołosłowny. W ubiegłym roku laboratoryjne badania porównawcze wód z kranu oraz tych w butelkach przeprowadzili naukowcy z Uniwersytetu w Glasgow w Wielkiej Brytanii. Opublikowali raport, o którym też informowały polskie media. Okazało się, że przeciętnie woda w kranie jest zdrowsza niż ta w butelkach. Paul Younger, wykładowca tego uniwersytetu uczestniczący w badaniach, stwierdził, że jest zdecydowanie większa szansa znalezienia czegoś szkodliwego dla zdrowia w wodzie z butelki niż z kranu.

nu. Naukowcy z Glasgow chwalą nawet niewielką ilość chloru, jaką można znaleźć w kranówce, bo jego szkodliwość jest nieporównywalnie mniejsza niż szkodliwość bakterii, przed którymi on chroni. Zapewniam, że jakość wody z Wodociągów Kieleckich nie odbiega od tej badanej w Szkoci.

To informacje cenne nie tylko dla mieszkańców naszego regionu, ale całego kraju. Od niedawna ma Pan okazję się nimi dzielić jako członek prezydium rady Izby Gospodarczej Wodociągi Polskie, zrzeszającej większość polskich przedsiębiorstw wodociągowych. Czy spółki wodociągowe powinny ze sobą współpracować? Na jakim polu?
– Powinny, a zagadnień do rozwiązania jest sporo. Zaczynijmy choćby od już wspomnianej promocji picia wody z kranu. Do tej pory robi to każda spółka oddzielnie, Kraków, Trójmiasto, my, a przecież argumenty mamy te same. Myślę o ogólnopolskiej kampanii reklamowej, na wzór tych propagujących picie mleka czy spożywanie ryb. Przecież za te kampanie nie płaciła jakaś spółdzielnia mleczarska czy właściciel kutra rybackiego, ale zrzeszenia producentów lub Unia Europejska. Mamy też wspólny interes, jeśli chodzi o regulacje prawne obowiązujące w Polsce. Nikt lepiej od nas nie zna zawiłości i niepotrzebnych niejasności w przepisach. Przecież to utrudnia życie nie tylko nam, ale przede wszystkim naszym odbiorcom. Podnosi też koszty inwestycji budowlanych. Musimy dbać o pozytywny lobbing wśród parlamentarzystów na rzecz poprawy obowiązującego prawa. W końcu członkowie takiej izby powinni dzielić się ze sobą doświadczeniami. To niebываła okazja, bo przecież tak naprawdę nie konkurujemy między sobą.

Czy prywatyzować wodociągi? Ostatnio co jakiś czas wraca dyskusja na ten temat, nie tylko w Polsce, ale i na szczeblu Unii Europejskiej.
– W Brukseli poważnie myśli się nad przepisami zabraniającymi prywatyzacji przedsiębiorstw wodociągowych. Byłoby to jednak trudne do przeprowadzenia, bo godzi w wolność gospodarczą. Ja jestem przeciwnikiem prywatyzacji. Są dziedziny życia, o które powinny dbać samorządy i państwo. Powietrze, woda, bez nich nie można żyć. Ludzie po to wymyślili państwo, wybrali sobie władze, żeby ktoś dbał o podstawowe interesy całego społeczeństwa. Nie wyobrażam sobie sytuacji, że woda będzie tylko dla bogatych. Inna sprawa, że w skali świata niestety tak się dzieje. Dostęp do większości wody pitnej ma bogata mniejszość wysokorozwiniętych krajów, a większość naszej planety zamieszkują ludzie, dla których wody brakuje. ■

Dziękuję za rozmowę
* Ziemowit Nowak jest rzecznikiem prasowym Wodociągów Kieleckich

Najstarszy czynny zbiornik

To jeden z dwóch najstarszych czynnych obiektów Wodociągów Kieleckich, obok Ujęcia nr 1 na Białogonie. Zbiornik przy ul. Żeromskiego przed wojną zasilał pierwsze kieleckie krany, potem m.in. strategiczny budynek KW PZPR, a wkrótce doczeka się elektroniki i automatyki rodem z XXI wieku.

Na starych zdjęciach z 1928 roku widać budowniczych zbiornika wody przy ówczesnej ul. B. Markowskiego (obecnie Żeromskiego), stawiających ręcznie drewniane szalunki i wznoszących mury. Zbiornik zbudowano na pustym wtedy wzniesieniu, ale tuż obok ścisłego centrum dawnych Kielc, zamieszkałych przez ok. 40 tysięcy osób. Miasto już dawno potrzebowało wodociągu i kanalizacji, ale dopiero w połowie okresu II Rzeczypospolitej udało się zrealizować te plany. Jednym z najważniejszych obiektów były ujęcie wody na Białogonie i właśnie zbiornik przy ul. Żeromskiego. Z Białogonu woda tłoczona jest do zbiornika, a z niego rozprowadzana do budynków. Obecnie zasilą on budynki na terenie między Rynkiem a ulicami Ściegiennego, Słowackiego, a na zachód aż po Prosta, Prochownię i Zagórze.



Budowa zbiornika przy ul. Żeromskiego, 1928 rok

Pracownicy Wodociągów Kieleckich chwalą fachowość przedwojennych budowniczych. – Budowlę i instalację charakteryzuje prostota i niezawodność, niezwykła kultura wykonania. Jego jakość nie pogorszyła się przez kilkadziesiąt lat eksploatacji. Obsługa sprowadza się do okresowego czyszczenia raz na cztery lata. Płuczemy, usuwamy jakąś niewielką korozję, to wszystko – mówi Dariusz Sennik, kierownik wydziału hydroforów i zbiorników Wodociągów Kieleckich, w spółce pracuje od 29 lat. Zbiornik został wybudowany w latach 1928-29, w spisie majątku spółki widnieje od 1929 roku. Ma 4200 metrów sześciennych pojemności. Mieści się w murowanym budynku, z ciekawą architekturą, m.in. z ozdobnymi gzymsami. Są tam dwie pompownie wody, niezależne źródło zasilania (agregat prądotwórczy na wypadek



Obecny wygląd zbiornika

braku zasilania z sieci). Teren jest ogrodzony i strzeżony. Zbiornik w czasach PRL oprócz służenia mieszkańcom był strategicznym obiektem, bo zasilał budynek KW PZPR przy ul. Żeromskiego 5. – Dbamy o zieleni, aby taki obiekt w centrum miasta estetycznie wyglądał. Ponieważ jest ogrodzony, zauważyliśmy, że stał się enklawą dla ptaków, które nie muszą się obawiać bezdomnych psów czy kotów – dodaje Dariusz Sennik. Będzie służył kielczanom jeszcze przez wiele lat. Stale jest unowocześniany. Jest wyposażony w elektronikę i automatykę, a już wkrótce zostanie włączony do nowoczesnego systemu monitoringu. Wtedy pracę pomp i innych urządzeń będzie można obserwować z dyspozytorni, a nawet na monitorach służbowych tabletów i komputerów osobistych. ■

Cieszą się ludzie, bobry i raki

Jak to możliwe, że z rzeki Bobrzy uciekły bobry, od których wzięła ona swoją nazwę? Ano, truliśmy, ją, zanieczyszczali przez całe wieki. To się musiało skończyć, i się skończyło. Dzięki modernizacji oczyszczalni ścieków w Sitkówce do Bobrzy powróciły nie tylko bobry, ale nawet raki

Jest wiosenny dzień 2012 roku. Nad brzegiem Bobrzy, poniżej oczyszczalni ścieków w Sitkówce, zjawiają się pracownicy Świętokrzyskiej Wojewódzkiej Inspekcji Ochrony Środowiska. Pobierają próbki wody do badań laboratoryjnych, nie informując pracowników Wodociągów Kieleckich. Ta sama inspekcja ochrony środowiska co rok naliczała Wodociągów Kieleckim kary za to, że ścieki po oczyszczeniu wciąż są złej jakości – mają za dużo związków azotu, fosforu i innych niekorzystnych substancji. Kary urosły do olbrzymiej sumy 35 milionów złotych, ale były zawieszone.

Tym razem badania inspekcji ochrony środowiska okazały się korzystne. Parametry oczyszczonych ścieków były nawet lepsze od norm polskich i europejskich. Co więcej – były czystsze niż sama woda w Bobrzy, a więc przyczyniały się do jej oczyszczenia. Tą zmianę wychwyciły nie tylko czułe przyrządy laboratoryjne, ale i sama przyroda. Do Bobrzy szybko powróciły bobry, a za nimi raki uważane za wyjątkowo wrażliwe na wszelakie zanieczyszczenia. Woda w Bobrzy uyskała drugi stopień czystości, czystsze są tylko rzeki u samych źródeł. Kary zostały anulowane. W Bobrzy, poniżej oczyszczalni ścieków można już organizować kąpieliska i poić w niej zwierzęta hodowlane. Bobrza wpada do Nidy, Nida do Wisły, Wisła do Bałtyku. Mogą się więc cieszyć nawet plażowicze z Trójmiasta.

To, co się stało, nie jest jakimś cudem, ale wynikiem olbrzymiej, kosztownej rozbudowy i modernizacji największej w regionie oczyszczalni ścieków, należącej do Wodociągów Kieleckich. Inwestycję tę rozpoczęto w 2009 roku, a uroczystości zakończone w maju 2012 roku. Podczas tej uroczystości gratulacje złożyła Małgorzata Skucha, prezes Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie. – Chcę powie-



Oczyszczalnia w Sitkówce po modernizacji, z lotu ptaka

dzieć trzy słowa: gratuluję, dziękuję i przepraszam. Gratuluję wszystkim. Władzom samorządowym, że podjęły się takiego wyzwania. Bez tego wsparcia nawet najlepszy prezes nie jest w stanie podejmować takich zadań. Gratuluję panu prezesowi Henrykowi Milcarzowi i całej załodze. Dziękuję za współpracę i za to, że takie zadania powstają, przybliżając nas do realizacji zobowiązań wynikających z traktatu akcesyjnego. A przepraszam za wszystkie niedogodności, które Narodowy Fundusz w trakcie realizacji, jak surowy ojciec, czynił. Ale lepiej, żebyśmy to byli my teraz, niż Komisja Europejska później – powiedziała prezes Skucha. I nie przesadzała, bo brak korzystnego rozliczenia środków unijnych groził niewyobrażalnymi konsekwencjami. A inwestycja była ogromna, kosztowała w sumie ok. 240 milionów złotych, czyli tyle co pięć stadionów piłkarskich kieleckiej Korony. Podczas tej budowy wyburzono 9 obiektów, zmodernizowano 32 a aż 65 wybudowano od pod-

staw. Wśród tych nowych „obiektów” jest zarówno stunkowo niewielki budynek, jak i olbrzymi betonowy zbiornik o wielkości boiska piłkarskiego. Aby go zbudować, trzeba było najpierw wbić w ziemię wokół terenu budowy stalowe zapory, gdyż zbiornik położony jest poniżej poziomu wód gruntowych i budowie groziło zalanie. Inwestycja przebiegała na obszarze 21 hektarów, cały czas w czynnym zakładzie, co stanowiło dodatkowe utrudnienie realizacyjne. Pracowały na przykład stare osadniki (wielkie okrągłe zbiorniki w których następuje biologiczne oczyszczanie ścieków), a obok budowywane były nowe. W szczytowym momencie liczbą pracowników na budowie przekroczyła pół tysiąca. Zmodernizowano i rozbudowano cały ciąg mechanicznego oczyszczania, czyli urządzenia, które „mieszą” ścieki i wychwytyją z nich zanieczyszczenia. Do Sitkówki przeprowadziło się z ul. Krakowskiej całe centralne laboratorium wodociągów. W nowych, przestronnych

pomieszczeniach zamontowano szereg nowoczesnych urządzeń, ściąganych z tak odległych miejsc jak Australia. To tutaj badane są „nasze” woda i ścieki, ale też przyjmowane do badań próbki z innych spółek wodociągowych. Nowy system sterowania dostała centralna dyspozytornia oczyszczalni, z której nie tylko kontroluje się pracę rozmieszczonych na dużym terenie urządzeń, ale można też nimi sterować tylko przy użyciu komputerowej myszy i klawiatury. W końcu zrehabilitowano i włączono z użycia lagunę osadową, do której kiedyś spuszczano osady. Teren laguny porasta obecnie wierzba energetyczna, a niewykluczone, że wkrótce wyrosnie tu elektrownia słoneczna. W końcu podczas modernizacji zbudowano pierwszą w regionie Stację Termicznej Utylizacji Osadów Ściekowych, która dzięki nowoczesnej technologii rozwiązuje trudny problem składowania groźnych dla przyrody i zdrowia ludzi odpadów (piszemy o tym na następnej stronie).

– Pracuję w Wodociągach już prawie ćwierć wieku i z perspektywy czasu bardzo mile wspominaam lata rozbudowy oczyszczalni w Sitkówce. Na moich oczach i przy moim udziale rosły nowoczesne instalacje i budynki. Jako główny technolog zdawałam sobie sprawę jak ważna jest ich praca dla ochrony środowiska. Nie mogłam się doczekać, kiedy wszystko zacznie działać. Teraz, kiedy obserwuję jak dobre mamy parametry oczyszczonych ścieków, jestem dumna z tej inwestycji – mówi Danuta Brymerska, dyrektor ds. techniczno-eksploatacyjnych WK.

Modernizacja i rozbudowa oczyszczalni ścieków w Sitkówce kosztowała 237 mln 956 tys. 893 zł, z czego 175 mln 446 tys. 147 zł stanowiły środki własne, a pozostałą kwotę dofinansowała Unia Europejska z Funduszu Spójności. ■

Łączy ich woda

Co łączy dżdżownice kalifornijskie, oczyszczalnię ścieków, studenckie praktyki i konferencję naukową? Tym wszystkim zajmuje się Staropolski Klaster Wodny, który właśnie obchodzi rok swojej działalności

Spotkanie założycielskie Staropolskiego Klastra Wodnego odbyło się w październiku 2012 roku. W grudniu tego samego roku klaster został zarejestrowany w Sądzie Rejonowym w Kielcach jako stowarzyszenie. Jest pierwszym klastrem w naszym regionie skupiającym przedsiębiorstwa wodociągowe, instytucje naukowe oraz firmy zajmujące się tematyką dystrybucji wody, oczyszczania ścieków oraz ochroną środowiska.

– Wierzę we współpracę. Inaczej nie angażowałbym się w działalność klastra. Moim zdaniem mijają czasy, kiedy w Polsce zachłysłniśmy się niczym nieskrępowaną konkurencją i niekontrolowanym wolnym rynkiem. Zauważamy, że w pewnych obszarach konieczna jest współpraca, ale oparta na zdrowych zasadach. Nie wymuszona odgórnie, ale wykorzystująca wspólne interesy – tłumaczy Henryk Milcarz, prezes Stowarzyszenia Staropolski Klaster Wodny, na co dzień prezes Wodociągów Kieleckich.

Pomysł utworzenia Staropolskiego Klastra Wodnego zrodził się podczas konferencji i targów, na których spotykali się przedstawiciele branży. Z jednej strony szefowie mniejszych spółek wodociągowych czuli potrzebę korzystania z doświadczeń Wodociągów Kieleckich, a z drugiej strony szefowie Wodociągów Kieleckich zdali sobie sprawę, że podejmują lub planują wiele inicjatyw, które wychodzą poza zakres działalności spółki wodociągowo-kanalizacyjnej. Momentem przełomowym była odbywająca się w 2011 roku w kieleckim hotelu Łysogóry IOgólnopolska Konferencja Ekonomistów Branży Wod-Kan, której Wodociągi Kieleckie były współorganizatorem. – W gronie fachowców, głównie dyrektorów ekonomicznych spółek wodociągowych uświadomiliśmy sobie, że istnieje duża potrzeba walki o wspólne interesy oraz wymiany informacji i doświadczeń nie tylko między spółkami, ale całą masą przedsiębiorstw, instytucji i uczelni zajmujących się szeroko pojętą tematyką wodną i ochrony środowiska. Same spółki wodociągowe

niekoniecznie wypełniają tę rolę – mówi prezes Milcarz. Wśród takich działań wymienia szkolenia, konferencje, spotkania branżowe.

Mimo dopiero rocznej działalności, Klaster już może pochwalić się konkretnymi. Członkami stowarzyszenia są m.in. dwie kieleckie uczelnie, Politechnika Świętokrzyska oraz Uniwersytet Jana Kochanowskiego. Dla studentów tych uczelni Wodociągi Kieleckie przygotowały program praktyk, a dla absolwentów – staży. Są one szczególnie atrakcyjne dla kierunków związanych z budownictwem i inżynierią sanitarną oraz z ochroną środowiska. W ramach Klastra rozwijany jest też pierwszy projekt badawczy – dotyczy wykorzystania dżdżownic kalifornijskich do oczyszczania osadów powstających po oczyszczeniu ścieków komunalnych. W planach jest współpraca przy optymalizacji kosztów działalności oczyszczalni ścieków, poprzez zastępowanie drogich środków chemicznych tańszymi, wykorzystanie odnawialnych źródeł energii. Klaster ma również osiągnięcia międzynarodowe. We wrześniu podpisał umowę o współpracy z ukraińskim Stowarzyszeniem Ukrwodokanaleologija w Kijowie, zrzeszającym około 70 ukraińskich przedsiębiorstw wodociągowo-kanalizacyjnych. Ukraińcy będą się od nas uczyć jak pozyskiwać fundusze na inwestycje w branży i jak współpracować z samorządami. Polacy mają nadzieję na wymianę informacji z krajem większym od Polski, o podobnych problemach z zagospodarowaniem ścieków i ochroną środowiska.

Założyciele Staropolskiego Klastra Wodnego wzorowali się na podobnych już działających organizacjach. Nie bez znaczenia jest też fakt, że na działalność klastrow można pozyskać fundusze unijne, w czym Wodociągi Kieleckie mają już bogate doświadczenie. Wśród piętnastu sygnatariuszy założycieli klastra jest dziesięć przedsiębiorstw wodociągowych z terenu województwa świętokrzyskiego, ale są też placówki naukowe. Obecnie prowadzone są rozmowy z innymi uczelniami,

w tym spoza regionu o przystąpieniu do klastra. Prezes Milcarz wierzy, że dzięki takiej współpracy zyskają wszyscy członkowie klastra, czemu ma służyć przede wszystkim wymiana informacji. – Siłę i sukces upatrujemy w tym, że łączyliśmy oczekiwania wielu podmiotów, bo same firmy wodociągowe, nawet te nieco mniejsze, mają takie same problemy. Krótko mówiąc nie ma sensu wyważać otwartych drzwi. Skoro komuś coś się udało, niech się tym podzieli, a może wspólnie uda się ulepszyć te rozwiązania, obniżyć koszty. W efekcie odczują to same spółki, jak i ich klienci. Z kolei wytwórcy to przecież nasi partnerzy gospodarczy, obecni i ewentualnie w przyszłości. Im oczywiście zależy na jak największym zysku, a nam na obniżaniu kosztów i tu musimy szukać kompromisu, ale z kolei dostawcy znając nasze potrzeby będą w stanie lepiej im sprostać – mówi szef Wodociągów Kieleckich. ■

Stowarzyszenie „Staropolski Klaster Wodny”

Stowarzyszenie „Staropolski Klaster Wodny” zostało zarejestrowane w grudniu 2012 r. w Sądzie Rejonowym w Kielcach. Spotkanie założycielskie odbyło się w siedzibie Wodociągów Kieleckich w październiku 2012 r. Prezesem został wybrany Henryk Milcarz, na co dzień prezes Wodociągów Kieleckich, wiceprezesami Stanisław Szczepaniak – prezes INWEX Sp. z o.o. i prof. Marek Józwiak – kierownik Katedry Ochrony i Kształtowania Środowiska Uniwersytetu im. Jana Kochanowskiego w Kielcach. Obecnie Stowarzyszenie liczy 15 członków:

- „Wodociągi Jędrzejowskie” Sp. z o.o.
- PGKiM Sp. z o.o. w Staszowie
- PWiK Sp. z o.o. w Starachowicach
- MPWiK Sp. z o.o. w Skarżysku-Kamiennym
- MPWiK Sp. z o.o. „Wodociągi Pińczowskie”
- MPWiK Sp. z o.o. w Ostrowcu
- PGKiM Sp. z o.o. w Sandomierzu
- WZWiK Włoszczowa
- MPGK Sp. z o.o. w Busku-Zdroju
- Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach
- Politechnika Świętokrzyska
- INWEX Sp. z o.o. Kielce
- Kielecka Fabryka Pomp S. A.
- PWiK Sp. z o.o. w Końskich
- „Wodociągi Kieleckie” Sp. z o.o.

Pomagamy, dajemy wędkę

Najprościej jest podpisać papier, przełać pieniądze i zapomnieć. A my oferujemy nasz sprzęt, saturator, gadzety, ludzi, sprzęt, pomagamy nawet w kontaktach z mediami. Czasami lepiej jest dać wędkę zamiast ryby – mówi o działalności społecznej Wodociągów Kieleckich prezes Henryk Milcarz



Występ Zespołu Inscenizacji Tanecznych „Uśmiech” podczas tegorocznego Święta Kielce

Wodociągi Kieleckie od lat angażują się w działalność społeczną. Takie są oczekiwania mieszkańców wobec dużej spółki, ale też taką misję ma kierownictwo przedsiębiorstwa. Wodociągi nie ograniczają się do finansowania jakiejś inicjatywy – kierownictwo spółki i pracownicy włączają się do akcji społecznych albo sami je inicjują. Co roku Wodociągi organizują na kieleckim deptaku Święto Wody, podczas którego występują na wodociągowej scenie znani wykonawcy, miejscowi i spoza naszego regionu. Impreza, od kilku lat włączona do programu Święta Kielce, ma już stałych widzów. Organizatorzy łączą przyjemne z pożytecznym – obok wydarzeń rozrywkowych, zajmują się promocją kieleckiej wody oraz edukacją ekologiczną, rozdają foldery, częstują wodą, demonstrowają sprzęt używany do lokalizacji i usuwania awarii sieci.

Wodociągi zostały też mecenasem kulturalnym Zespołu Inscenizacji Tanecznych „Uśmiech”, który tworzą dzieci i dorośli upośledzeni przez chorobę i los. Zespół działa przy Wojewódzkim Domu Kultury. Jego występy w Polsce i za granicą dostarczają odbiorcom niezapomnianych wrażeń. Spółka wspiera też Teatr Lalek i Aktora „Kubus” – w tym roku dla małych widzów przygotowała nie lada atrakcję. W foir stanął prawdziwy, znany z ulic PRL, odrestaurowany saturator. Maluchy mogły spróbować jakimi napojami raczyli się ich rodzice i dziadkowie przed epoką coca-coli i soczków „Kubus”. Wodociągi w tym roku włączyły się do akcji budowy studni w Afryce, zainicjowanej przez polskich misjonarzy salezjanów. Na terenie bazy spółki przy ul. Krakowskiej stoi specjalny kontener, do którego kielczanie dowożą makulaturę. Został już opróżniony kilka razy przez firmę zajmującą się przeróbką makulatury. Z kolei pracownicy Wodociągów przyczyniają się do ochrony środowiska – w biurówce zorganizowali zbiórkę elektrośmieci.

– Wspieranie społeczności lokalnej nie ograniczamy do finansowania. Bo najprościej jest podpisać papier, przełać pieniądze i zapomnieć. A my oferujemy nasz sprzęt, saturator, gadzety, ludzi i ich czas, sprzęt, pomagamy nawet w kontaktach z mediami. Czasami lepiej jest dać wędkę zamiast ryby – mówi prezes Milcarz. ■

Piekło może się do czegoś przydać

Jeżeli piekło istnieje, to wygląda jak wnętrze pieca fluidalnego. Jednak w piecu, w temperaturze 850 st. C nie cierpią dusze potępionych, lecz giną groźne bakterie, grzyby, pleśnie, hormony i antybiotyki. Tak działa Stacja Termicznej Utylizacji Osadów Ściekowych w Sitkówc

Przed budowniczymi Stacji Termicznej Utylizacji Osadów Ściekowych stoi nie lada wyzwanie – muszą połączyć rzeczy wydawałoby się niemożliwe, bo wodę z ogniem. Osady powstające po oczyszczaniu ścieków komunalnych mają w sobie nawet 80 proc. wody. I trafiają do instalacji, która je zamieni w popiół, parę i niegroźny dym. Taką instalację, za 50 mln zł, a więc jedną piątą kosztów całej rozbudowy i modernizacji oczyszczalni ścieków, zbudowano w Sitkówc. I udało się. STUOŚ pracuje od dwóch lat. – Instalacja działa coraz lepiej. Przeszła już okres wieku dziecięcego, poznaliśmy technologię i tajemnice jej obsługi, wiemy co robić w sytuacjach wymagających szybkiej reakcji. Osiąga zakładane parametry jeśli chodzi o emisję spalin, no i robi to, czego od niej oczekujemy – utylizuje wszystkie osady powstające w naszej oczyszczalni. Obserwuję pracę innych instalacji w Polsce i mogę powiedzieć, że nasza jest jedną z najlepszych w kraju – mówi Wojciech Czub, technolog Wodociągów Kieleckich, na co dzień pracujący w oczyszczalni ścieków w Sitkówc.

Wodociągi Kieleckie były w kraju niemal pionierem, bo takich stacji do dzisiaj zbudowano zaledwie kilka. Jak działa taka instalacja? Można ją porównać do katalizatora spalin w samochodzie, jest tym ostatnim ogniem, które odpowiada za oczyszczenie, a właściwie unicestwienie szkodliwych substancji znajdujących się w ściekach. Problemem jest to, że osady są bardzo mokre. Trzeba je najpierw odwodnić, co dzieje się mechanicznie oraz dzięki ciepłu odzyskiwanemu z procesu spalania. Następnie osady o nawodnieniu jeszcze na poziomie 65-70 proc. są po prostu wstrzykiwa-



Budynek Stacji Utylizacji Osadów Ściekowych w Sitkówc

ne do pieca fluidalnego, w którym panują specjalne warunki. Po pierwsze, bardzo wysoka temperatura, utrzymywana na stałym poziomie. Jest to ważne, bo gdyby temperatura była za niska, mogą nie być dopalone wszystkie szkodliwe substancje, jak dioksyny i furany, a gdyby była za wysoka, mogłaby uszkodzić piec. Oprócz temperatury ważny jest piasek, który wiruje wewnątrz takiego pieca. To do niego przylega rozpylony osad i ła-

twiej go spalić. Taka konstrukcja pieca umożliwia całkowitą redukcję wprowadzanej materii organicznej (w tym bakterii m.in. e-coli, grzybów, hormonów, antybiotyków). Do niedawna te paskudztwa były wywożone na pola lub składowane. Ważny jest jeszcze czas. Do tego piekła porcja osadów powinna trafić na co najmniej 2 sekundy, przy temperaturze co najmniej 850 st. C. W przypadku instalacji STUOŚ w Sitkówc uda-

ło się osiągnąć temperaturę około 870 st. C i czas spalania od 5 do 7 sekund. Całość procesu jest kontrolowana komputerowo i wyświetlana na monitorach dyspozytorni. Te parametry muszą obserwować ludzie i reagować tam, gdzie sama automatyka nie wystarcza.

Trzeba jeszcze coś zrobić ze spalinami. Najpierw są one schładzane w dwustopniowy systemie wymienników, który pozwala odzyskiwać energię cieplną ze spalin. Odzyskane ciepło jest wykorzystane do poduszania osadu przed spalaniem oraz do podgrzania powietrza dostarczanego do pieca. Następnie ze spalin odzyskiwane są mechanicznie popioły oraz przy pomocy odczynników chemicznych wiązane związki chemiczne. Z kolumny wydobywa się głównie para wodna. Tego procesu nie da się oszukać – gdy urządzenia wykryją zwiększoną ilość niebezpiecznych substancji, po prostu wyłączają automatycznie instalację. Wszystkie dane dotyczące emisji spalin są gromadzone na twardych dyskach do dyspozycji inspekcji ochrony środowiska.

Pozostaje jeszcze popiół, którego jest 10-15 proc. w stosunku do ilości wprowadzonych osadów. Nie zagraża on jednak środowisku i ludziom tak jak same osady.

Kielecka STUOŚ może utylizować do 740 kg suchej masy osadów na godzinę, co w zupełności wystarcza na utylizację całości osadów, skratek, piasku i tuszczu powstających w Sitkówc. Nie wykluczone, że w przyszłości będzie przyjmować osady z innych oczyszczalni i na tym zarabiać. A dwie politechniki, krakowska i białostocka, prowadzą zaawansowane prace nad wykorzystaniem popiołu z osadów jako dodatków do bloczków betonowych. ■

Wirtualne WWWodociągi

Wodociągi Kieleckie śmiało wkroczyły w XXI wiek. Ich pojazdami zarządza satelitarny system GPS, a przepływ wody kontrolują programy komputerowe. Ciepłą wodę w biurowcu podgrzewa słońce, a prąd w oczyszczalni ścieków powstaje z biogazu. Z odbiorcami spółka porozumiewa się w portalach społecznościowych i przez komunikator internetowy

Współczesne przedsiębiorstwo wodociągowo-kanalizacyjne nie obędzie się bez nowoczesnej technologii, jeśli chce oferować wodę i usługi najwyższej jakości, po przystępnej cenie. Tak też czynią Wodociągi Kieleckie. Właśnie rozpoczęły budowę nowoczesnego sterowanego komputerami systemu monitoringu sieci za prawie 6 mln zł. Zbuduje go do końca 2015 roku spółka AquaRD. Nowoczesny monitoring oznacza, że z jednego miejsca, dyspozytorni, będzie można na bieżąco, on-line kontrolować, co się dzieje w sieci.

Ale to nie wszystko. Oprogramowanie używane do monitoringu sieci będzie też można wykorzystać do projektowania sieci na terenach obecnie nieuzbrojonych, na przykład na działce przeznaczonej pod budowę nowego osiedla. Taką wirtualną sieć można następnie na monitorze komputera podłączyć do już monitorowanej sieci i sprawdzać, jak się zachowa układ wodociągu i kanalizacji. Można dokonywać symulacji przebiegu sieci, zwiększać i zmniejszać przekroje rur i w ten sposób, „na sucho”, wybrać optymalne rozwiązanie.

Nowoczesność wkroczyła więc pod ziemię, ale spółka nie zapomina też o tym, co na powierzchni. Od marca 2012 r. działa system nadzoru floty pojazdów GPS. W odbiorniki i nadajniki wyposażono 50 pojazdów Wodociągów Kieleckich. Od tego czasu na niektórych trasach udało się oszczędzić nawet ponad 50 proc. paliwa. Jak to się stało? Operator systemu na monitorze komputera widzi mapkę Kiele i okolice, a na niej sylwetki pojazdów. Po kliknięciu na ikonkę pojazdu może odczytywać nie tylko jego prędkość, ale też aktualne zużycie paliwa, to czy pracuje np. tyłka koparki czy pompa cysterny. A planując pracę na dany dzień, to operator systemu, a nie kierowca, decyduje, w jakie punkty pojechać, jaką trasą, w jakiej kolejności.

Kolejna przestrzeń, jaką zainteresowała się wodociągowa spółka, nie ma już granic – to internet. Od czerwca tego roku jeszcze łatwiej jest zgłaszać awarie sieci wodociągowej w Kielcach i okolicy. Wodociągi Kieleckie w porozumieniu z operatorem komunikatora internetowego GG (dawniej: Gadu-Gadu) uruchomiły alarmowy numer do komunikacji z klientami – GG: 10994. – Musimy wykorzystywać nowe formy komunikacji, jakie stwarza internet, takie jak serwisy społecznościowe

i komunikatory. Jednym z najpopularniejszych komunikatorów dostępnych w Polsce jest GG – mówi Henryk Milcarz, prezes Wodociągów Kieleckich.

Numer GG: 10994 nawiązuje do telefonicznego numeru Pogotowia Wodociągowego, czyli 994. Nowe połączenie z internautami zyskało popularność. Każdego tygodnia kontaktuje się w ten sposób z dyspozytorem kilka osób, a w dniu awarii nawet kilkanaście. Nie muszą się oni obawiać, że – jak w przypadku telefonu – linia będzie zajęta. Komunikat zawsze dotrze do dyspozytora i zawsze otrzymają odpowiedź.

Równocześnie Wodociągi Kieleckie udostępniły nowy, łatwy do zapamiętania adres e-mail do zgłaszania awarii sieci wodociągowej i kanalizacyjnej – awaria@wodkiel.com.pl. Zarówno numer GG, jak i nowy adres e-mail są obsługiwane na bieżąco przez dyspozytora Pogotowia Wodociągowego, 24 godziny na dobę. Mogą być one przydatne szczególnie w przypadku dużych awarii, obejmujących znaczną część miasta. W takich sytuacjach linie telefoniczne nie są wystarczające do odbierania informacji od mieszkańców.

Innym narzędziem, jakie wykorzystują Wodociągi Kieleckie do kontaktu z odbiorcami, ale i budowy wizerunku spółki i informowania o jej działaniach, są portale społecznościowe. W ostatnim czasie Wodociągi uruchomiły własne profile na Facebooku, Twitterze, NK (dawna Nasza Klasa) i kanał wideo w serwisie YouTube. Najnowszym przedsięwzięciem jest otwarcie profilu w portalu Google+. Wszędzie tam informacje o spółce są na bieżąco aktualizowane, od razu odpowiadamy też na pytania internautów.

Inwestycją w nowoczesność było też zamontowanie na biurowcu spółki przy ul. Krakowskiej solarów, które podgrzewają wodę użytkową używaną w biurowcu i bazie. Działają one od półtora roku. Dużo wcześniej spółka zaczęła korzystać z innego alternatywnego źródła energii – biogazu. Pierwsze w regionie biogeneratory prądu działają w oczyszczalni ścieków w Sitkówc. Najpierw dostarczały tylko prąd na potrzeby oczyszczalni, teraz dają spółce dodatkowe źródło dochodu, bo może ona sprzedawać na giełdzie świadectwa energetyczne, które otrzymuje za to, że wytwarza tzw. zieloną energię. ■

Czas pozbyć się kompleksów

Już niedługo kielczanie oraz mieszkańcy trzech podkieleckich gmin pozbędą się kompleksów, że nie mogą korzystać z kanalizacji. W wielu wioskach w końcu pojawi się woda w kranach. Nastąpi to dzięki projektowi Kompleksowej Ochrony Wód Podziemnych Aglomeracji Kieleckiej, który właśnie osiągnął półmetek.

Unijny projekt, nazywany w skrócie „kompleksówką” to prawdziwy skok cywilizacyjny dla naszego regionu. Mieszkańcy i władze samorządowe mają powód do dumy. W takich gminach jak Zagnańsk i Masłów zostanie wybudowane więcej kanalizacji niż powstało w ich całej dotychczasowej historii. W Masłowie liczba mieszkań podłączonych do kanalizacji skoczy z 10 do 71 proc., w Zagnańsku z 33 do 72 proc. Kielczanie zyskają na modernizacji starszych odcinków wodociągów i kanalizacji, a nowa kanalizacja pojawi się w końcu na peryferiach, jak Niewachłów, Gruchawka, Łazy, Dyminy, Posłowice.

W tym roku zakończyła się żmudna papierkowa robota i rozpoczęły prace na największych kontraktach. Każdego miesiąca przybywa nowych odcinków rur, wznoszą się ściany nowych pompowni. Ze względu na górzysty teren system pompowni jest niezbędny.

Najszybciej powstały odcinki sieci w kieleckich dzielnicach. Obecnie najbardziej zaawansowane prace trwają w gminach Zagnańsk i Masłów (w tej drugiej powstanie najwięcej nowej infrastruktury). Wykonano już 1580 m kanalizacji w Samsonowie Piechotne (gm. Zagnańsk), co stanowi 50,7 proc. zaawansowania ogólnego. W Zachełmiu, w rejonie ul. Spokojnej i Kościelnej Górki powstały 642 metry nowego odcinka. Obecnie trwa tam kamerowanie (sprawdzanie stanu kanałów przy pomocy zdalnie sterowanej kamery) i próby szczelności. Kolejny odcinek kanalizacji w Zachełmiu wykonano na długości 241 m, co stanowi wprawdzie tylko 3,6 proc. całego zakresu tego zadania, ale jest ono realizowane z wyprzedzeniem. Według harmonogramu miało się bowiem rozpocząć w marcu 2014 r. Rozpoczęła się również budowa przepompowni u wylotu ul. Spokojnej. Wykonano już przekładkę sieci gazowej, która kolidowała z budową. Kolejne planowane odcinki to kanalizacja w Samsonowie Komornikach i Dutkowie.

Ścieki od nowych odbiorców z gminy Zagnańsk trafiają do zmodernizowanej i powiększonej oczyszczalni w Bartkowie. We wrześniu w siedzibie Wodociągów Kieleckich została podpisana umowa na wykonawstwo tej inwestycji, z firmą INSTAL Warszawa S.A.

Z kolei kielczanie będą się mogli cieszyć ze zmodernizowanych, a więc mniej awaryjnych wodociągów. Do czerwca przyszłego roku, za ponad 4 mln zł stare rury wymienia kieleckie firmy: Zakład Instalacji Sanitarnych G. Świdarska & H. Faldziński Sp. J. oraz PBU HE-

MA Mariusz Klimek. Modernizacja dotyczy odcinków w rejonie al. IX Wieków Kielc i ulic: Okrzei, Malachitowa, Berlinga, Berbersowa, Duńska, Norweska, Chałubińskiego, Dąbka, Sucharskiego, Starzyńskiego, Średnia, Gipsowa, Dębowa, Bukowa, Daleka, Jarzębinowa, Wielkopolska, Zgoda. Zastosowane zostaną najlepsze na rynku rury – żeliwne sferydalne z wewnętrzną wykładziną cementową oraz z zewnętrzną powłoką cynkowo-glinową i powłoką z farb epoksydowych.

Każdego tygodnia przybywa instalacji w gminie Masłów. Pierwszą część kontraktu realizuje SKANSKA SA. Nowe odcinki kanalizacji są już budowane w miejscowościach: Wiśniówka, Dąbrowa Łąki i Domaszowice a wodociąg w Ciekotach.

Cały projekt „kompleksówki” wart jest 350 mln zł, z czego Unia Europejska pokryje 85 proc. kosztów kwalifikowanych. Warto zauważyć, że Wodociągi Kieleckie są beneficjentem projektu, czyli same organizują finansowanie, nadzorują realizację projektu a następnie będą go rozliczały. W strukturze firmy wydzielono Jednostkę Realizującą Projekt, złożoną z pracowników spółki. Jest to ewenement w skali kraju. W większości przypadków takie projekty realizowane są przez samorządy lub spółki specjalnie powołane w tym celu przez samorząd. Zakończenie projektu „kompleksówki” nastąpi w grudniu 2015 r. ■

Projekt Kompleksowej Ochrony Wód Podziemnych Aglomeracji Kieleckiej w liczbach:

wartość 350 mln zł

Powstanie w sumie: **185 km** nowej kanalizacji, **17 km** nowego wodociągu, **37** pompowni ścieków

Modernizacja obejmuje: **9 km** kanalizacji, **6 km** wodociągu

W tym: w Kielcach – **47 km** kanalizacji, **15** pompowni, w Sitkówc-Nowinach: **2 km** kanalizacji, **1** pompownia, **1,5 km** wodociągu w Masłowie: **78 km** kanalizacji, **7** pompowni, **16 km** wodociągu, w Zagnańsku: **58 km** kanalizacji, **14** pompowni. Podłączone budynki zamieszkałe przez prawie **15 tys. osób**